Nr. 57. We Lwowie, — Piątek dnia 9. Marca 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 8. marca.

Półurzędowo oświadczają z Pesztu, że wiadomość, jakoby prymas węgierski, kardynał Simor, miał się oświadczyć za utworzeniem patrjarchatu we Lwowie, obejmującego część gr. kat. dyecezyj na Węgrzech, jest zupełnie bezzasadną. Uważaliśmy to za rzecz pewną zaraz w pierwszej chwili pojawienia się owej wiadomości, wszakże wiadomo, jak fanatycznie Węgrzy — wszelkie stronnictwa i wyznania — dbają o całość praw korony Węgierskiej, do których i prawa prymasa należą.

Z Pesztu zapowiadają, że od delegacyj wspólnych zażądany zostanie na cele wojskowe dalszy kredyt w sumie 150 milionów zł.

W niedzielę odbyło się otwarcie poznańskiego sejmu prowincjonalnego. Komisarz rządowy, naczelny prezes hr. Zedlitz w mowie zagajającej podniósł potrzebę otworzenia szerszego pola i nowych a tańszych środków obrotowych prowincjonalnej kasie pomocniczej; dalej kwestję, aby prowincjonalne stowarzyszenie zabezpieczeń od ognia, objęło także zabezpieczenie ruchomości; tudzież kwestję założenia kasy dla rodzin pozostałych po urzędnikach w połączeniu z prowincjonalną kasą wdów i sierot, kwestję wsparcia różnych stowarzyszeń i instytucyj, itp.

Marszałek sejmu p. Uuruhe podniósł w odpowiedzi swojej między innemi: „Nie mogę zaprzeczyć, że nasza prowincja, która przecież więcej niż którakolwiek inna skazana jest na dochody z roli, cierpi na cofaniu się cen za płody rolnicze, i że ponure usposobienie, wszędzie się uwidoczniające, powinno być nam przestrogą, ażebyśmy zadośćczyniąc stawionym do nas wymaganiom, zawsze zważali na stosunki majątkowe ludności i ażebyśmy przedewszystkiem pomyśleli o zmniejszeniu ciężarów."

Hr. Herbert Bismark opuścił wczoraj po rozmowie z Salisburym Londyn i odjechał do Berlina.

Francuzka Izba posłów uchwaliła na wczorajszem porannem posiedzeniu jednogłośnie utworzenie pięciu jeneralnych inspektoratów armii.

Jen. Boulanger znowu zajmuje sfery parlamentarne, a zwłaszcza republikańskie. Lewica republikańska Izby posłów i unia republikańska senatu uchwaliły nie występować z żadną interpelacją o roli Boulangera przy ostatnich wyborach. Co do przedsięwzięcia lub zaniechania kroków u prezesa gabinetu przeciw Boulangerowi, uchwaliły obie wymienione grupy zająć stanowisko wyczekujące aż do decyzji innych frakcyj republikańskich, z których frakcja skrajna pragnie właśnie pod firmą a może i przewodnictwem jego wywołać przewrót z gruntu radykalny.

Według rzymskiej depeszy *Figara* paryzkiego, nie podlega prawie wątpliwości, że sprawa traktatu handlowego Włoch z Francją nie zupełnie upadła. Obecnie czynią się starania, aby przerwane rokowania nawiązać i jest wszelka nadzieja, że gdy obie strony są ożywione jak najlepszemi chęciami, rokowania nowe odniosą rezultat dodatni.

Na czem się ta wiadomość opiera, trudno się domyśleć. Wiemy jednak, że rząd włoski wielce ułatwił tę sprawę, skoro w zeszłym tygodniu ambasador włoski Menabrea przedłożył w Paryżu propozycje, jakieby Włochy były wniosły, gdyby Francja nie była rokowań zerwała.

Hiszpański minister wojny oświadczył podczas rozpraw Izby posłów nad reformami wojskowemi, że Hiszpania powinna starać się w razie europejskiego konfliktu o ścisłe zachowanie neutralności.

Dzienniki francuskie podają treść długiego manifestu Zorilli do republikanów hiszpańskich. Zorilla wzywa swoich zwolenników do ściślejszej organizacji i przepowiada w krótkim czasie wprowadzenie rządu prowizorycznego.

Manifest ten stoi w związku właśnie ze wspomnianą powyżej reformą wojskową, której celem jest zredukować do właściwej miary liczbę jenerałów, oficerów i podoficerów, których w szczupłem wojsku hiszpańskiem jest więcej, niż w wielkich armiach austrjackiej i niemieckiej razem. Wszystkie dotychczas, tak mnogie rewolucje hiszpańskie działy się przez takzwane pronuncjamenta wojskowe, w których i podoficerowie ważną odgrywali rolę. Po każdej rewolucji mianowano w nagrodę mnóstwo starszyzny wojskowej. Redukcja jej położy tamę pronuncjamentom, i dlatego Zorilla próbuje nowej rewolucji, licząc właśnie na pomoc tego tłumu wojskowych, któremu reforma wojskowa dymisją lub długiem zamknięciem awansu zagraża. Republikanizm w Hiszpanii zresztą dogorywa. Najliczniejsza i najszlachetniejsza część jego zwolenników pod przewodnictwem Castellara oświadczyła na niedawnem wielkiem zebraniu, nie stawiać przeszkód królowej rejentce.

Według wczorajszych doniesień bukareskich, w skład nowego gabinetu rumuńskiego weszli: Ghika, Pherekyde, Aurelianu, Berendey, Protopopeskul i Ganea. Niewiadomo jednak, czy jest to już skład finalny.

Z Belgradu donoszą, że z ostatniej pożyczki 21 mil. franków już umorzony został cały, zaciągnięty za granicą bieżący, nieskonsolidowany dług serbski, i rząd przystąpił do umorzenia także zaciągniętego w kraju długu bieżącego, wzywając posiadaczy bonów skarbowych, aby je prezentowali w kasie głównej do wykupu.

Obawa katastrof.

Wśród fenomenalnych na tę porę zadymek śnieżnych, które nam wczoraj ruch we wszystkich liniach kolejowych naraz zatrzymały, i nawet gdzieniegdzie drut telegraficzny poprzerywały, a dziś nie dopuszczają przesyłki gazet i listów — rodzą się alarmujące pogłoski o katastrofach, które są wszystkie prawdopodobnemi, lecz żadna z nich dotąd prawdziwą.

Trzy mogą być katastrofy: ruch rewolucyjny w Bułgarji, śmierć cesarza Wilhelma i śmierć następcy tronu niemieckiego w San Remo. Każda z tych katastrof jest zdolną wpłynąć bardzo znacznie na położenie polityczne; spekulanci giełdowi obliczają więc już z góry ich efekt, a kując wiadomości przedwczesne, narażają giełdy na świeże wstrząśnienia, przy których da się coś urwać.

Po Wiedniu rozpuszczono wczoraj pogłoskę, iż prywatne depesze z Sofii doniosły o wybuchu rewolucji w samejże Sofii i zrzucenia z tronu ks. Ferdynanda.

Nie jest to wcale nieprawdopodobnem, że Rosja, korzystając z zasadniczego orzeczenia Porty, co do nielegalności stanowiska księcia, użyje dziś wszelkich sprężyn, ażeby za pomocą rubli ruch przeciw niemu w samej Bułgarji wywołać; lecz wiadomość o rewolucji i to rewolucji zwycięzkiej, już dziś i w samej Sofii, należy uważać za przedwczesną. Jeśli gdzie to w Sofii ma właśnie ks. Ferdynand najwięcej zwolenników i tam wszelki ruch byłby bardzo trudnym i ryzykownym.

Figaro podaje rozmowę swego korespondenta z Stambułowem, do którego wezyr jak wiadomo, depeszę o nielegalności wysłał. Stambułów miał w tej rozmowie oświadczyć, że Bułgarzy stawiać będą Rosji zacięty opór i nie puszczą od siebie księcia Koburgskiego nawet mimo jego woli.

Treść depeszy w. wezyra do Stambułowa z d. 5. bm. jest następująca:

„W sierpniu telegrafowaliśmy księciu Ferdynandowi, że jego przybycie jest nielegalnem, gdyż wybór jego nie został przez mocarstwa zatwierdzony. Ponieważ sytuacja obecna jest taka sama, więc bytność jego w Sofii na czele Bułgarji uważa się za nielegalną i sprzeczną z traktatem berlińskim".

Depeszę tę notyfikował wczoraj ambasador turecki w Wiedniu Saadulah pasza hr. Kalnokiemu.

W kołach dyplomatycznych londyńskich słychać, że w razie gdyby uznanie nielegalności nie odniosło żadnego skutku, skłoni Rosja Portę, by urzędowo zawezwała Koburga do opuszczenia Bułgarji. Twierdzą zresztą, że samo nieprzyjazne stanowisko ks. Bismarka skłoni może ks. Ferdynanda do abdykacji. Przypuszczają w końcu, że jako następcę po nim zaproponowałaby Rosja ks. Leuchtenberskiego.

Standard daje do zrozumienia, że Austro-Węgry, Anglia i Włochy nie uznałyby żadnego księcia, o którymby można przypuszczać, że wydałby Bułgarję Rosji.

W samym Konstantynopolu nie wierzą wcale, ażeby sam dotychczasowy krok Porty wywarł jakikolwiek wpływ na księcia Ferdynanda i stosunki w Bułgarji.

Rząd włoski, jak zapewniają z Rzymu, trwa ciągle przy swem zapatrywaniu, że jakikolwiek obrót weźmie obecna akcja dyplomatyczna, tron bułgarski obsadzonym być może jedynie księciem swobodnie przez Bułgarów obranym.

Pester Lloyd oświadcza w artykule urzędowo mu komunikowanym, że kwestja bułgarska przez uznanie nielegalności Koburga nie będzie ani na krok posuniętą naprzód, dopóki Rosja nie oświadczy, co się ma stać, jeżeli uznanie nielegalności przyniesie skutek, albo pozostanie bez skutku. Również w półurzędowym *Nemzecie* dowodzi Csernatony, że oświadczenie Porty uczynione w Sofii jest bez znaczenia, jeżeli Bułgarzy właśnie teraz oprą się naciskowi rosyjskiemu, bo Austrja i Włochy nie poprą Rosji.

* * *

Wczorajszy spadek na giełdzie wiedeńskiej, który przybrał wieczór rozmiary istnej paniki, gdyż akcje kredytowe notowano zaledwie 264·30 był wywołany głównie wieściami to o śmierci, to o chorobie cesarza Wilhelma.

Stan zdrowia, a raczej dogorywania zgrzybiałego monarchy, jest w istocie groźny. Oto telegramy z dnia wczorajszego:

Berlin d. 7. marca, godz. 4 popołudniu. Smutna wiadomość o chorobie cesarza dominuje nad wszystkiem. Noc przeszła bez snu. Przed południem cesarz był bez przytomności, nie poznawał ks. Wilhelma i Bismarka. Bismark bawił w pałacu od godziny 11. do 3. Moltke również był powołany. O trzeciej godzinie obudził się ze snu letargowego, czuł się cokolwiek orzeźwionym, był zupełnie przytomny i przyjął pożywienie.

Berlin 7. marca, godzina 5. Obawa nie ustaje. Nagle wzmogły się groźne symptomata, cesarz stracił przytomność.

Berlin 7. marca, godzina pół 6. Wielki książę badeński z żoną i królewicz szwedzki przybędą tu jutro rano.

Berlin 7. marca, godzina 6. Wiadomość o niepokojącej chorobie cesarza odbiła się także na parlamencie. Sala była pusta, posłowie w foyer rozmawiali chwytając chciwie wiadomości. Mowcy mówili przed pustemi ławkami. Całe miasto jakby żałobą pokryte. Przed pałacem cesarskim tysiące osób. Warta zaciągnęła się bez muzyki. Rano jeszcze zawiadomiono cesarzewicza telegraficznie, że grozi niebezpieczeństwo.

Jestto niewątpliwie, jak nam to już wczoraj telegrafowano, początek końca — marasmus starca, u którego każde cierpienie może już być śmiertelne. Tragedja Hohenzolernów w zamku berlińskim i w uroczej willi Zirio, gdzie także beznadziejny chory walczy z dławiącym go rakiem, zbliża się do końca.

Z Poznania.

W pismach poznańskich znajdujemy odezwę, wzywającą lud polski pod zaborem pruskim, aby d. 23. kwietnia, jako w dzień św. Wojciecha urządził do grobu tego świętego w Gnieźnie pielgrzymkę, mającą znaczenie manifestacji przeciwko gnębieniu języka polskiego i katolicyzmu przez Niemców. I *Kurjer Poznański* i *Dziennik Poznański* popierają tę myśl, a w odezwie, odznaczającej się podniosłym nastrojem, czytamy co następuje:

„Święty Wojciech tak w Czechach, jak i w Polsce nieśmiertelne około utwierdzenia chrześciaństwa położył zasługi, a w koronie tych zasług, jako najkosztowniejszy klejnot błyszczy troskliwość o zachowanie języka ojczystego.

„Jak za czasów świętych Cyryla i Metodego, tak i za czasów św. Wojciecha starano się tak Czechy, jak Morawę, Polskę i inne kraje słowiańskie germanizować przez Kościół, przez zaprowadzanie chrześciaństwa, przez misjonarzy i apostolstwo niemieckie, i zatykając krzyż Chrystusowy, zatykano zarazem znaki niemieckiego wpływu i germanizacji. Praga należała do jurysdykcji metropolity moguuckiego, Poznań do jurysdykcji magdeburgskiego arcybiskupa, a niemczyzna cisnęła się w życie słowiańskie wszystkiemi szczelinami, wypierając rodzime żywioły.

„Przeciwko temu stanął murem święty biskup praski, tak w swej ojczyźnie, jak i w Polsce. On to język ojczysty swego kraju podniósł wysoko i słowo boże jedynie w tym języku głosić ludowi pozwalał, — a znaczenie i wpływ ojczystego języka tak wysoko cenił, że gdy przybywszy do Polski na nawrócenie Prusaków się wybierał, wprzód ich języka się nauczył, aby im z pożytkiem słowo boże mógł głosić w mowie, którą z mlekiem matek wyssali.

„Dla nas ma ten święty nasz Patron i to jeszcze znaczenie, że najdawniejszy piśmienny zabytek mowy polskiej, nasza „Boga rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marja, rozbrzmiewa jeszcze po dziś dzień w wielu polskich kościołach i z nazwiskiem św. Wojciecha jest połączona.

„Doroczna uroczystość tego wielkiego Patrona, którego wpływowi przypisać należy w znacznej części przygotowanie przedwstępnych prac do założenia arcybiskupstwa w Gnieźnie i usamowolnienia kościoła polskiego, oraz wyrwania z pod przewagi niemieckiej — przypada w dniu 23-go kwietnia, w roku bieżącym w poniedziałek.

„Dawniej, przed laty, z całej Wielkopolski ciągnęły pobożne tłumy pątników do grobu świętego Wojciecha — dziś pielgrzymki te ograniczyły się na najbliższą okolicę.

„Wznówmy prastary ojców naszych obyczaj — wybierzmy się w tym roku gromadnie do Stolicy naszych Mieczysławów i Bolesławów, do śmiertelnych szczątków naszego wielkiego Patrona, co nam napisał pierwszą pieśń kościelną, z którą na ustach polskie rycerstwo chodziło na krwawe boje i — zwyciężało.

„I my prowadzić dzisiaj musimy bój ciężki i twardy, bój w obronie domowego ogniska i w obronie mowy ojczystej, której Wojciech św. już przed 900 laty tak dzielnym był obrońcą.

„Tam u grobu św. Wojciecha niechaj każdy błaga poważnej przyczyny, tam też niech każdy postanowi, że jako syn Sławnika i Strzeżysławy był nauczycielem ludu swego, tak każdy z nas będzie nauczycielem w domu swoim i nie dopuści, aby ta droga mowa ojczysta, którą św. Wojciech tak wysoko cenił, miała się stać nieprzystępną i niezrozumiałą dla przyszłych pokoleń".

Z Rady państwa.

Komitet wykonawczy prawicy uchwalił spór konstytucyjny z powodu ustawy o systemizowaniu katechetów w ten sposób ominąć, iż nie zostanie przyjęty ani wniosek mniejszości ani większości, ale dołączoną zostanie zwykła klauzula wykonawcza.

W kołach prawicy istnieje zamiar odrzucić w komisji projekt Gautscha co do stowarzyszeń akademickich i wypracować inną ustawę na tle czysto akademickiem, z wykluczeniem ingerencji policyjnej.

Klub czeski postanowił głosować za odesłaniem wniosków szkolnych Liechtensteina i Herolda do komisji.

W komisji budżetowej, przy rubryce „budowy wodne" podniósł dr. Czerkawski sprawę regulacji rzek galicyjskich, przypominając, że projekt z r. 1886 nie był załatwiony przez Izbę; należałoby więc oczekiwać ponownego wniesienia do Izby przerobionego projektu. Zapytuje więc mowca, w jakiem stadjum sprawa ta się znajduje, i czy Galicja może się spodziewać, że regulacja jej rzek przyjdzie nakoniec do skutku. dalej, czy należy się spodziewać odpowiedniego powiększenia personalu wodno-technicznego w Galicji.

W odpowiedzi na tę interpelację radca ministerstwa Beyer rozwodził się nad regulacją rzek galicyjskich w ogóle, w szczególności zaś nad regulacją Sanu, oraz wyjaśniał stosunki tamecznego personalu budowniczego.

Poseł dr. Starzyński podniósł sprawę wynagrodzenia gmin za pobór podatków. Podczas dyskusji zauważał dr. Mattusz, że gminy nie korzystają dotąd z niewątpliwie służącego im prawa do wynagrodzenia. Jest rzeczą niesłuszną ze strony państwa, że powierza ono gminom — bez odpowiedniego wynagrodzenia — tę żmudną czynność, połączoną przytem z wielką odpowiedzialnością. Dr. Herbst oświadcza, iż rząd powinienby wreszcie uwzględnić wielokrotnie wypowiedzianą przez Izbę rezolucję, iż należałoby za pomocą odpowiedniej ustawy uregulować sposób pobierania podatków. Rząd zawsze obiecuje przedłożyć projekt odnośnej ustawy, czego jednak dotychczas nie uczynił. Otóż byłoby dla rządu rzeczą bardzo przykrą, gdyby większość gmin odmówiła swej pomocy w pobieraniu podatków, do czego miałaby dzisiaj prawo.

Minister Dunajewski w odpowiedzi swej zaznacza przedewszystkiem, że nie należy, jak to czyni pierwszy mówca, uważać gminy jako stojące po za organizmem państwa, gdyż stanowią one właśnie podstawę państwa. Jak tylko będzie można, odnośny projekt będzie wniesionym do Rady państwa. Dr. Russ i dr. Mattusz dowodzili konieczności uregulowania tej sprawy drogą ustawodawczą. Dr. Starzyński domagał się powtórzenia zeszłorocznej rezolucji. Poczem rezolucję przyjęto.

W rozprawie nad naftą i olejami mineralnemi wyraził poseł Hausner zdanie, że cyfrę 3,200.000 jako dochód z tego źródła, przyjąć można na pewne, bo źródła gorlickie wydają kolosalne ilości. Komisja zgadza się na wstawienie tej cyfry.

Przy tytule „szczególne podatki za gorące napoje" podniósł Menger, że podatek wyszynkowy należy do najsłabszych stron ustawodawstwa fiskalnego, bo obliczony zostaje wyłącznie według miejscowości. Od czasu uchwalenia tego podatku liczba szynków wzrosła szalenie. Herbst wniósł, żeby przy udzielaniu koncesyj na szynki wódczane nie przekraczano miary oznaczonej w projektowanej ustawie przeciw opilstwu.

Przy tytule „sól" wniósł referent Wolkenstein zniżenie budżetowej cyfry dochodu z 20,452.000 na 20,000.000 dalej rezolucję, żeby w drodze rokowań z Węgrami uzyskać podniesienie rolnictwa przez ułatwienie w nabywaniu soli bydlęcej i żupy solnej, wreszcie, żeby przez zaprowadzenie erarjalnych tarfik solnych uchronić ludność Galicji i Bukowiny przed wyzyskiwaniem.

Hausner wnosi, żeby w powiatach pogranicznych Galicji i Bukowiny, gdzie istnieje kataster i rewizorowie dla bydła, sprzedawano sól kamienną właścicielom bydła w miarę potrzeby za połowę ceny.

Ministerjalny radca Wallach zapewnia, że rokowania z Węgrami są już w toku. Cyfry referenta i wniosek zostają przyjęte, rezolucja Hausnera odrzucona.

O stosunkach tabularnej własności w Galicji

referat dra Tadeusza Pilata,

wygłoszony na walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa gospodarskiego dnia 3. marca b. r.

II.

Obwód sądowy tarnopolski składa się z ośmiu starostw: Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Trembowla, Husiatyn, Czortków, Borszczów i Zaleszczyki i

---

8)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

VI.

W miesiąc później — w czerwcu.

W Islandji jest to ten rzadko zjawiający się czas, który marynarze nazywają „białym spokojem", znaczy to, że nic nie poruszy się w powietrzu, jak gdyby wszystkie wichry wyczerpały się i skończyły.

Niebo pokryło się wielkim welonym białawym, który posępniał u dołu horyzontu, przechodząc w ton szaro-ołowiany, z matowym odcieniem stali.

W dole wody nieruchome, rzucały światło blade i oziębiające.

Tym razem to tylko dorsze, nic, tylko dorsze ruchome igrały na morzu, zostawiając ślady tak leciutkie, jak oddech zostawia na zwierciadle. Cała przestrzeń błyszcząca, zdawała się pokryta gałązkami fantastycznego rysunku, który przekształcał się szybko, znikał, zmazywał się i zmieniał.

Czy był to nieskończony wieczór, czy nieskończony ranek, niepodobna było określić. Słońce, nie oznaczając godzin, stało nieporuszone, zawsze obecne przy rozświetlaniu tej skamieniałej natury. Samo wyglądało tylko jak plama bez konturów, powiększona do nieskończoności otoczeniem mgły przejrzystej.

Yann i Sylwester, łowiąc jeden obok drugiego, śpiewali: „Jan-Franciszek z Nantes!" — piosnkę bez końca, bawiąc się samą jej monotonią i rzucając sobie wzajemnie figlarne spojrzenia za każdym razem, gdy zaczynając nieskończoną zwrotkę, starali się włożyć w nią jak najwięcej werwy. Lica ich były świeże, w tym chłodzie słonym, w tem powietrzu ożywiającem, dziewiczem, które wdychali, u samego źródła wszelkiej siły i istności.

A jednak w około nich były tylko widoki martwoty. Świat skończony, lub jeszcze przed stworzeniem, nie mógłby być innym; światło nie miało żadnego ciepła. Przedmioty stały nieruchome, jakby zlodowaciały pod wzrokiem tego trupiego oka, które tu było słońcem.

„Marya" rzucała w przestrzeni cień tak długi. jak podczas wieczoru. Cień ten zdawał się zielony pośród tej gładkiej powierzchni, odbijającej białość nieba. A ta druga część wód ocieniona, która nie mieniła się blaskiem, była tak przeźroczysta, że można było odróżnić, co się dzieje w jej głębi. Mirjady mirjadów ryb, wszystkie jednakie, ślizgały się ruchem łagodnym, ciągle w jednym kierunku, jakby miały cel w tej nieustającej wędrówce. Były to dorsze, wykonujące swoje monotonne obroty razem, a tak powoli, że na powierzchni rysowały się zaledwie lekkie zmarszczki drżące, które pozwalały odróżnić trochę płynu w tym zbiorze martwego życia. Czasem nagłem rzutem ogona, wszystkie naraz obracały się, okazując błyszczącą powierzchnię srebrnego brzucha. Poczem ten sam rzut, toż samo zwrócenie grzbietem odbywało się w całej ławie, w łagodnem poruszeniu fali, jakby tysiące ostrzy metalowych rzuciło na wody swe blaski.

Słońce, które stało nisko, zasuwało się jeszcze więcej, widocznie więc był to wieczór. W miarę jak zachodziło za ołowiany pas obłoku, sąsiadującego z morzem, stawało się żółciejsze, koło rysowało się wyraźniej. A można było sądzić, że jest tak blisko, że jadąc statkiem do końca horyzontu, spotka się tam ten smutny balon, zawieszony w powietrzu o kilka metrów nad wodami.

. . . .

Połów szedł szybko. Patrząc z uwagą w wodę, widziało się dokładnie jak się to dzieje. Dorsze żarłocznie chwytały rzuconą przynętę, a czując ukłucie, wciągały ją jeszcze głębiej jakby chciały lepiej zaczepić paszczę. A rybacy, od chwili do chwili, ściągali dwoma rękami linę, rzucając ryby temu, który je patroszył i ćwiartował.

Cała flota z Paimpolaisu była rozproszona na tem spokojnem zwierciadle, ożywiając pustynię. Tu i tam ukazywały się odległe żagle, zwinięte zupełnie, ponieważ najmniejszy powiew ich nie poruszał, białe bardzo, rysowały się jasno na szarym horyzoncie.

Tego dnia zdawało się tak spokojnem, tak łatwem to rzemiosło rybaków islandzkich, rzekłbyś: robota dla panienki.

. . . .

„Yann Franciszek z Nantes!" „Yann Franciszek z Nantes!" — śpiewały dwa wielkie dzieciaki. Yann nie wiedział nawet o tem, że w tej chwili był tak piękny i wyglądał tak wspaniale. Zresztą przestawał zawsze z Sylwestrem, śpiewał i bawił się tylko z nim. Skryty, z innymi prędzej dumny i ponury, był jednak łagodny i słodki bardzo dla tych, co go potrzebowali, a zawsze dobry i usłużny, kiedy go nie podrażniono.

Oni śpiewali tę piosenkę, dwaj drudzy opodal śpiewali inną, senną, melancholijną.

Nie nudzili się i czas przechodził.

Na dole, w kabinie, ogień tlał ciągle w żelaznych fajerkach i otwór w dachu był teraz przysłonięty, ażeby sprawić złudzenie nocy tym, którzy szli spać. Potrzebowali oni bardzo mało powietrza do snu i ludzie mniej silni, wychowani w mieście, nie znieśliby z pewnością takiego zaduchu; ale kiedy pierś głęboka wdycha dzień cały tę atmosferę nieskończoną, zasypia i ona potem, nie poruszająo się prawie wcale. Można się wtedy wcisnąć i spać w byle jakiej norze, jak robią zwierzęta.

Zmieniali się we czterech, nie licząc czasu; godziny nic nie znaczą w tej nieskończonej jasności. Zasypiali zawsze smaczno, snem twardym, spokojnym, bez marzeń, snem, który leczy z wszelkich trudów.

. . . .

„Yann Franciszek z Nantes!"

Patrzyli teraz w głąb owego mglistego horyzontu na coś nieokreślonego. Jakiś dymek, unoszący się nad wodą, jak ogon mikroskopijny, ciemniejszy trochę szarości od nieba. Oczami, przywykłemi przenikać głębie, spostrzegli go zaraz.

„Parowiec tam nadpływa!"

— Zdaje się — rzekł kapitan — zdaje się że to parowiec wojenny, wysłany na objazd!

Ten dymek niepewny przynosił rybakom nowiny z Francji, a między innemi list starej babki, pisany ręką pięknej młodej dziewczyny.

Parowiec zbliżał się powoli i wkrótce już widać było jego czarne pudło. Tak, to był statek wojenny, wysłany na zwykły objazd na Zachodzie.

W tej chwili podniósł się lekki wietrzyk, ostry jednak dla oddechu, i zaczął marszczyć w około powierzchnię wód uśpionych, kreśląc na tem ślniącem zwierciadle wzory zielono niebieskie, które przedłużały się w falach, składając się jak wachlarze, lub rozgałęziały w kształt polipów. Działo się to szybko, z właściwym fali szumem. Był to sygnał przebudzenia dla martwej natury.

Niebo zrzuciło zasłonę, stało się jasne, mgły opadły z horyzontu, zbiły się jakby w masę szarej waty, tworząc mur miękki w około morza. Duże źwierciadlane szyby, między któremi byli rybacy, zwierciadło wód i zwierciadło nieba, odzyskały swą przeźroczystość głęboką, jakby oczyszczone z błota, które je przysłaniało. Czas zmieniał się, ale w sposób tak szybki, że to nie było dobre.

Z różnych punktów morza, z różnych stron przestrzeni, przybywały statki rybackie. Wszyscy, którzy krążyli w tym szlaku, ci z Bretanii i z Normandji i z Dunkierki, jak ptaki zlatujące się na zwołanie, gromadzili się w ślad za parowcem. Barki wysuwały się z najodleglejszych kątów horyzontu, żagle ich szarawe ukazywały się wszędzie i zaludniły bladą pustynię.

Chłodny wiatr popychał żagle. Oni sterowali z pośpiechem, aby prędzej przybyć. Islandja, dość odległa, ukazała się teraz tak widocznie, jakby także się przybliżyć. Zarysowała coraz wyraźniej swe góry z nagich kamieni, nie oświecone nigdy inaczej, jak ukośno, źle, jakby z żalem. Góry te przedłużały się jeszcze w drugą Islandję, tegoż samego koloru, mniej określonego. Ta druga Islandja była jednak tylko optycznem złudzeniem pokładów mgły. I słońce zawsze w dole, niezdolne wzbić się po nad przedmioty, ukazywało się przez tę chimeryczną wyspę, jakby było położone przed nią, co przedstawiało oczom widok niezrozumiały. Nie miało już promieni i tarcza jego odzyskała kontury zupełnie wyraźne; wydawało się teraz jakąś biedną żółtą planetą, umierającą, która zatrzymała się tu niepewna pośród chaosu.

Parowiec wreszcie stanął, otoczony plejadą Islandczyków; ze wszystkich tych statków rybackich odczepiały się łodzie, drobne jak łupina orzecha, wiozące na pokład ludzi szorstkich, z długiemi brodami, w ubraniu dziwnem i dzikiem.

Wszyscy oni mieli jakieś żądania; przybywali po lekarstwa, po naprawę drobnych uszkodzeń w statkach, po żywność, po listy.

Niektórzy byli tylko po prostu przysłani od swych kapitanów po odebranie należnej kary, za jakieś nieporządki lub nieposłuszeństwo. Wszyscy oni odbywali już lata służby rządowej, więc znajdowali tę rzecz bardzo naturalną.

I kiedy ciasna ciupa pod pomostem parowca zapełnioną już była przez czterech, czy pięciu olbrzymich drabów, wyciągniętych z kajdanami u nóg, stary dozorca, który ich zamykał, rzekł im:

— Obróćcie się chłopcy bokiem, aby można przejść!

zajmuje obszar 1,184.507 morgów czyli mniej niż 1/11 część całej powierzchni kraju.

Z tego obszaru przypada na własność:

tabularną	495.167 morgów,	czyli 41·80 prct.
nietabularną	689.340 „	„ 58 20 „

Własność tabularna zajmuje w tej okolicy kraju stosunkowo znaczniejszą część całej powierzchni niż w innych stronach.

Z owego obszaru własności tabularnej, wynoszącego blisko pół miliona morgów wypada:

328000 {	na role	323.700 m.	czyli 65·37%	66·34 2/3
	„ łąki	18.100 „	„ 3 66 „	
	„ ogrody	4.807 „	„ 0.97 „	
	„ pastw.	14.777 „	„ 2·98 „	
	„ lasy	120.315 „	„ 24.30 „	
	„ stawy i moczary	5.996 „	„ 1·21 „	
	„ inne grunta	7.472 „	„ 1·51 „	

Zatem 11/12 całego obszaru tabularnego przypada na role i na lasy, mianowicie na pierwsze 8/12, na drugie 3/12, a tylko 1/11 na łąki, pastwiska, stawy i inne grunta.

Ów obszar tabularny blisko pół miliona morgów wynoszący składa się, po wyłączeniu drobnych posiadłości tabularnych w Podwołoczyskach mających cechy realności miejskich z przestrzenią ogólną 3 m. 685 sążni kw., z 615 ciał tabularnych, należących do 315 właścicieli.

Między tymi właścicielami posiadają w obwodzie sądowym tarnopolskim, nie wciągając w rachubę posiadłości w innych częściach kraju.

nad	właścicieli,	którzy posiadają razem	
10.000 m.	7	94.812 m.	14 s.
7.500—10.000 „	4	31.721 „	876 „
5.000— 7 500 „	7	42.804 „	1230 „
2.500— 5.000 „	25	84 991 „	1553 „
1.000— 2.500 „	108	169 853 „	105 „
500— 1.000 „	61	44.102 „	1107 „
250— 500 „	52	19.432 „	943 „
100— 250 „	31	5.176 „	1067 „
niżej 100 „	35	818 „	573 „

W skróceniu przedstawia się powyższe zestawienie następnie:

z obszarem nad	właścicieli	posiadających razem
10 000 morg.	7	95.000 morg.
1— 5.000 „	133	255.000 „
5—10.000 „	11	74 500 „
(ta kategorja posiada przeszło połowę całego obszaru tabularnego).		
500— 1.000 „	61	44.000 „
niżej 500 „	118	25.000 „

Z tej ostatniej kategorji posiadacze niżej 100 morgów i od 100—250 morgów w liczbie 66 z obszarem łącznym 5.995 morgów nie należą właściwie do większej własności.

Tak zwana martwa ręka zajmuje w obwodzie sądowym tarnopolskim stosunkowo nieznaczną przestrzeń, bo 20 posiadłości tej kategorji obejmuje razem przestrzeń 15.057 morgów 706 s. kw.

Po wyłączeniu dóbr martwej reki pozostaje 295 właścicieli tabularnych z obszarem przeszło 480.000 morgów.

O zadłużeniu własności tabularnej w obwodzie tarnopolskim nie mogę podać dat szczegółowych, ponieważ daty o stanie zadłużenia ogłaszane bywają przez statystykę rządową tylko sumarycznie dla całego kraju, a zestawienie urzędu hipotecznego przy sądzie obw. tarnopolskim nie obejmuje całego obwodu, część bowiem majątków zapisaną jest jeszcze zawsze w dawnej tabuli krajowej. Stosunki w tej mierze nie będą odmienne, zwłaszcza zaś na korzyść od określonych poprzednio dla całego kraju.

Co się tyczy zmian właścicieli, to w tym względzie daty szczegółowe dla obwodu sąd. tarnopolskiego nie dadzą się wydzielić z powodów dopiero wspomnianych z dat ogólnych całego kraju. Natomiast dwie uwagi niechaj posłużą do nacechowania stosunków obwodu sąd. tarnopolskiego w tej mierze.

Wziąwszy do ręki najdawniejszy znany mi skorowidz dóbr tabularnych i ich właścicieli w Galicji, wydany w r 1830. porównałem nazwiska właścicieli z przed 58 latv z nazwiskami dzisiejszych właścicieli tych samych majątków. Ilość majątków, które w tym okresie lat blisko 60 pozostały w jednej i tej samej rodzinie, jest w powiatach podolskich stosunkowo bardzo małą. I tak w powiatach zbaraskim, tarnopolskim, skałackim i husiatyńskim na 316 ciał tabularnych zmieniło nazwiska właścicieli 320 ciał tabularnych. W powiecie czortkowskim stosunek jest odmienny, bo na 63 ciał tabularnych zmiana nazwisk nastąpiła jedynie w 29. Prawda, że część pewna tych majątków, które zmieniły w tym okresie właścicieli, przechodziła w inne rodziny w drodze wyposażenia i spadku w linii żeńskiej. Zdaniem mojem nie można tych wypadków stawiać zupełnie na równi z wypadkami pozostania majątków w tej samej rodzinie t. j. w ręku krewnych linii mężkiej. Jednakże i w tym dalszym kierunku rozszerzyłem dochodzenie i przekonałem się w powiatach badanych, że nawet z uwzględnieniem owych dalszych wypadków ilość majątków, które przechodziły w owym okresie na krewnych, choćby w linii żeńskiej jest stosunkowo znacznie mniejszą od tych, które zmieniły właścicieli w drodze sprzedaży. Dat nie śmiem panom przedstawić, raz dla tego, że dochodzenia te, z natury rzeczy bardzo mozolne nie skończone, a jeszcze bardziej dla tego, że nie przypisuję sobie tej znajomości stosunków koligacyjnych, żebym nie potrzebował oddać moich notat pod rewizję osób bardziej pod tym względem kompetentnych.

Drugim sposobem uwydatnienia zmian zaszłych w osobach właścicieli jest porównanie właścicieli tabularnych wyznania żydowskiego z ogólną liczbą właścicieli. Jak wiadomo, przed r. 1860 nie było wolno żydom posiadać dóbr tabularnych, Cesarskie rozporządzenie z 18. lutego 1860, przyznało prawo posiadania dóbr tabularnych w Galicji tym żydom, którzy ukończyli przynajmniej niższe szkoły średnie lub odpowiednie szkoły fachowe tudzież tym, którzy uzyskali stopień oficerski. Jednakże nie wiele przybyło wtedy właścicieli tabularnych wyznania żydowskiego. Dopiero gdy w skutek ustawy konstytucyjnej z d. 21. grudnia 1867 upadło i to ograniczenie, zaczęli żydzi w większej liczbie nabywać dobra tabularne. Właściciele tabularni wyznania żydowskiego są to zatem prawie wszyscy właściciele, którzy dopiero w ciągu ostatnich lat dwudziestu nabyli majątki tabularne i to tylko w drodze kupna z wolnej ręki, lub na licytacji.

Ilość tych właścicieli i obszar przez nich posiadany w obwodzie sądowym tarnopolskim mogę podać najdokładniej i podam je tutaj w tym celu, żeby wykazać, jak znaczne w 20 latach nastąpiły zmiany w drodze kupna, choć oczywiście wypadki zakupna dóbr przez żydów są tylko jedną częścią wszystkich wypadków zakupna. Nie potrzebuję — zdaje mi się — zastrzegać się, że nie powoduję się ani uprzedzeniem jakiemkolwiek, lub niechęcią do owej kategorji właścicieli tabularnych, tem bardziej że mi dobrze wiadomo, iż wielu z nich są i dobrymi gospodarzami i dają dowody łączności z naszem społeczeństwem.

Powiedziałem poprzednio, że po strąceniu 20 właścicieli tabularnych, którymi są probostwa, fundacje itp. osoby moralne, pozostaje w obwodzie sądowym tarnopolskim 295 właścicieli z obszarem przeszło 480 000 morgów. Otóż między tymi 295 właścicielami było z końcem r. 1886 właścicieli-chrześcian 265, właścicieli żydów 50. Zatem z owych 295 właścicieli co szósty jest wyznania żydowskiego, jest tedy nabywcą w drodze kupna w ciągu ostatnich lat dwudziestu!

Co do obszaru, jaki przypada na jedną i na drugą kategorje, rzecz sie ma tak, że na owych 265 właścicieli przypada 417,429 morg czyli 87 prc., na tych 50 właścicieli przypada 62.781 morgów czyli 13 prc. Ci ostatni właściciele posiadają zatem więcej, niż ósmą część całego obszaru tabularnego.

Właściciele wyznania żydowskiego w kategorji wyżej 5.000 morgów nie ma wcale; w kategorji wyżej 1.000—5.000 morgów jest ich 24, w kategorji wyżej 500—1.000 morg. jest ich 11, w kat. wyżej 250—500 morg. jest ich 10, w kateg. wyżej 100—250 morg. jest ich 3, w kategorji niżej 100 morgów jest ich 2.

Daty powyższe wskazują, że najwieksze zmiany zaszły w kategorjach od 250 — 5000 morgów, zatem w środkowej kategorji własności tabularnej, do której z pewnością odnosi się też stosunkowo największa część obciążenia hipotecznego.

Tę środkową kategorję własności rolniczej i gospodarzy rolników ochronić, utrzymać i wzmacniać jest zadaniem pilnem i koniecznem, nietylko zdrowej polityki ekonomicznej, ale także polityki społecznej i narodowej. Ta pośrednia kategorja gospodarzy rolników, spełnia w społeczeństwie naszem funkcje ekonomiczne, społeczne i narodowe, w których nie może jej zastąpić ani własność największa, wykazująca liczbę rodzin zbyt małą, zbyt oddalonych od miejscowych stosunków, nie mogącą na nie wywierać bezpośredniego wpływu, ani własność drobna, która nawet przy wyższym stopniu oświaty nie potrafi dźwigać wszystkich tych obowiązków publicznych, bo horyzont jej za ciasny, a siły za słabe. W tej warstwie w dzisiejszym jej składzie skupiają się w naszym kraju polityczne i społeczne tradycje, na niej ciężą głównie rozliczne obowiązki publiczne, tę warstwę utrzymywać i wzmacniać jest tedy, raz jeszcze powtarzam, ważnem zadaniem społecznem, które sam instynkt zachowawczy dyktuje.

Czego w interesie ogólnym rolnictwa krajowego, a szczególnie także tej najbardziej zagrożonej jego warstwy domagać się nam należy od ustawodawstwa, od państwa i od kraju, wyłożył komitet przed niespełna dwoma laty w znanej petycji swojej do Rady państwa o przedstawienie położenia rolnictwa galic. — a jak przedtem tak i potem nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby interesów rolnictwa bronić i potrzebnych reform się domagać.

Równocześnie jednak wypada społeczeństwu samoistnem własnem działaniem stanowisko ekon. własności ziemskiej wzmacniać i dźwigać. Co w tej mierze jest do zrobienia na polu zwiększenia produkcji, podniesienia przychodu, na polu wykształcenia fachowego i rozwoju cnót ekonomicznych, na polu ponownych zarządzeń spadkowych i w niektórych innych kierunkach, nie będę tutaj wskazywał, tembardziej, że w niejednym względzie nie byłbym dość kompetentnym. Z góry zapowiedziałem, że to, co podłożę, będzie nie referat z konkluzjami, lecz wykładem, którego konkluzje tak pod względem tego, co jest, jak pod względem tego, co czynić należy, raczą sobie szanowni słuchaczy dośpiewać. Nie mogę jednak nie zakończyć uwagą, że jakiekolwiek byłyby owe konkluzje, należy nam w ocenieniu położenia mieć na oku nietylko liczne strony ujemne, ale i symptomata dodatnie. Że są i te ostatnie, zaprzeczać może chyba bezwzględny pesymizm, a upatruję je nie wstosunkach zewnętrznych, lecz w zmianie usposobienia, w trzeźwym i coraz jaśniejszym poglądzie na stan obecny, który to pogląd jasny na położenie, uważam za podstawę i warunek polepszenia. Do rozjaśnienia tego poglądu w skromnej mierze dopomódz było zadaniem onego wykładu.

Przemówienie
dr. Włodzimierza Kozłowskiego
w sprawie gorzelnianej

na posiedzeniu Towarzystwa gospod. dnia 2. marca b. r.

(Ciąg dalszy).

Żaden system podatkowy nie jest ideałem, w porównaniu z podatkiem konsumcyjnym, jednak zapewnia ryczałtowanie znaczne korzyści, strzegąc gorzelników od apatji i lenistwa i zmuszając ich do wyzyskania czasu, a jeśli mówią tyle o marnowaniu surowych materjałów, które przeciętnie 12% wynosi, należy uwzględnić okoliczność że nierozłożone części w wywarze pozostają; przy systemie konsumcyjnym zaś, który nieodzownie zmiany okresu fermentacji wymaga, wywar taki kosztowałby za drogo. Marnowanie materjałów i mnożenie zacierów ma w rachunku swoją naturalną granicę.

Tych zaś, którzy mówią tak często, że ryczałtowanie ze stanowiska teorji ich mrzonkom nie odpowiada, należy się zapytać, czyli przy systemie konsumcyjnym (w Niemczech takowy dopiero w jesieni stał się obowiązującym) gorzelnie rolnicze gdzie istnieją? Czyli się przy nim prawidłowo rozwijają? czyli u nas istnieć będą mogły? Przemawiając też za odrzuceniem przedłożenia rządowego powinniśmy wyjawić przyczyny, dla których ono tak jak jest, nie jest do przyjęcia.

Całą nadzieję polepszenia bytu gorzelń rolniczych wywodzą twórcy przedłożenia z nadziei przerzucenia podatku na kupca, a względnie na konsumenta. Ależ moi panowie, to jest ułuda, wszak o przerzuceniu podatku rozstrzygnie nie rygor ustaw i brzmienie paragrafów, ale siła czynników ekonomicznych po każdej reformie się pasujących.

W walce tej tak przeciwko fabrykom jak i przeciw hurtownemu handlowi gorzelnia rolnicza jest stroną najsłabszą, musi ona uledz tak naciskowi produkujących po znacznie niższych cenach, wzbogacanych premiami eksportowemi i zdolnych nierównie łatwiej dopasować produkcję do kontyngentu fabryk przemysłowych, jak i koalicjom kapitalistów, którzy z powodu zwiększonego podatkiem obrotu kapitałów opanują cały handel i zapewnią sobie udzielne prawo dyktowania ceny. Oprzeć się zdoła tej centralizacji handlowej fabrykant, który zna konjunktury handlowe, warunki popytu i eksportu i stan zapasów, który będąc zarazem rafinerem i handlarzem i mając wszędzie ajencje, spekuluje na giełdzie wódczanej.

O ile też fabrykant ma większą szansę przerzucenia podatku na konsumenta, o tyle właściciel gorzelni rolniczej może być pewnym, że jeśli nie cały podatek, to jego większą część złoży wielki handel na jego barki.

Uwzględnić tutaj należy wydatki na zmiany aparatów, które przy znacznem obdłużeniu ziemi wtrącą właściciela gorzelni w ręce lichwiarzy. Skorzysta z tego przymusowego położenia Moszko, ażeby kupując wódkę na kredyt obniżyć jej cenę. Moszko wprawdzie podatek formalnie zapłaci, ale takowy od ceny producentowi zapłaconej od ciągnie, co znów będzie powodem obniżenia tejże ceny.

Nie przeszkodzi to Moszkowi cały niezapłacony przez siebie, ale przerzucony na producenta podatek policzyć drugi raz Iwanowi przy wyszynku, a co gorzej wódkę, której rozwodnienie już teraz dochodzi do ostatecznych granic, zatruwać szkodliwemi dla zdrowia, ale podniecającemi pragnienie substancjami.

Handel skupi się nie w ręku domorosłego Moszka, który do nowych jego warunków zamało będzie miał pieniędzy, ale w ręku bogatego Obermoszka z Wiednia, który zarówno producentów, jak i handlarzy będzie wyzyskiwał.

W najlepszej wierze przywiązują wielkie nadzieje do kontyngentu, którego zasad jeszcze rząd nie ogłosił. Mówi się też o projekcie ustawy przez rząd przedłożonym, jak o książce, z której środka większą część kartek wyrwano. Kto jednak spodziewa się podwyższenia ceny przez kontyngentowanie produkcji musi dać gwarancję, że w Węgrzech, gdzie chęć wypłatania figla Austrji jest silniejszą od każdej ustawy, pod względem kontyngentu nie będzie nadużyć, że też potępione przez własną ankietę węgierską w r. 1882, organa skarbowe węgierskie kontyngentu pilnować będą, na co rząd austrjacki nie ma najmniejszego wpływu.

W przeciwnym razie bowiem nacisk hiperprodukcji węgierskiej w związku z uprzywilejowaniem fabrykantów przyczyni się do zalania Austrji i do zaopatrzenia naszych odbiorców w węgierski spirytus, a wreszcie do odebrania Cislitawii eksportu.

Zachodzi też obawa, że w okresie chaosu i zamętu zmianą wywołanym, zanim aparata będą gotowe i pieniędzy na nie się znajdzie, okowita z Węgier i innych krajów koronnych wyprze nas z naszego własnego targu.

Podatek konsumcyjny we wszystkich krajach, w których obowiązywał, pobudzał producentów i organa skarbowe do obejścia prawa. W Rosji oblicza br. Nolde kwotę, którą skarb traci z powodu defraudacji na 240 milionów zł., a więc mniej więcej na *alterum tantum* całej kwoty dochodu z tego podatku. Oprócz uczciwego producenta i rolnika wszyscy są tam też z systemu podatkowego kontenci.

We Francji wedle obliczenia Luzet'a w sprawozdaniu komisji senatu przytoczonego bezprawnie produkują 1,072.600 hektolitrów, i krzywdza skarb o 83 miliony zł.

Czyż się więc godzi zaprowadzać system który wyda gorzelnię rolniczą na łup fabryk, a obok tego da premię nierzetelności?

Kraj nasz jeszcze dotkliwiej czuje ostrze przedłożenia rządowego ze względu na tyle razy i tak dobitnie przez rząd austrjacki w r. 1775, 1859, 1866, 1877 i t. d. gwarantowane prawo propinacyjne.

A jeśli Radę państwa pchać zechcą na drogę nieuszanowania dla konstytucyjnie uchwalonych i prawomocnie potwierdzonych ustaw krajowych, jeśli prawo gwarantowane i nabyte zechcą naruszyć, wtedy będzie można żałować, ale nie będzie można się dziwić, że lekceważenie idei prawa może pójdzie dalej i dotknie nietylko ustawodawstwa krajowego, ale po kolei dojdzie i do ustaw przez Radę państwa uchwalonych. Czyż wówczas nie może powstać w innym kierunku pod względem politycznym wielkie wzbudzające obawy osłabienie wiary i zaufania? Czyż wtedy będą wierzyć jakimkolwiek gwarancjom? Czy nędza ekonomiczna i naruszenie własności nie popchnie ludności w kierunku niewiary do parlamentaryzmu, który wobec ran społecznych i ekonomicznych okazuje się bezsilnym.

Przytoczono w komisji wiedeńskiej Rady państwa, że dla uregulowania serwitutów budowli kolei itp. naruszano nieraz prawa prywatne. Tak, ale tam gdzie państwo ma prawo to uczynić, chodzi o interes całego społeczeństwa, a nie jedynie i wyłącznie tylko o zysk skarbu. Przedłożenie rządowe zaś jest dla wszystkich warstw społecznych, dla właścicieli gorzelń rolniczych, dla ich sąsiadów produkujących kartofle, dla rolników racjonalnie uprawiających ziemię, dla miast prawo propinacji posiadających, dla drobnego stanu handlowego i dla potrzebującej przy naszym klimacie niezbędnie umiarkowanego spożycia wódki u ubogiej ludności rolniczych dotkliwą klęską.

Uregulowanie serwitutów pragnęło usunąć kość niezgody tkwiącą pomiędzy warstwami społecznemi. Nie nasza wina, że wykonawcy tego dzieła zamiast ją usunąć, niejednokrotnie ją rzucali. Kolej płaci za przecięcie gruntów i utrudnienia gospodarskie i okrywa blachą sąsiednie domy, aby na nie nie padła iskra. Każde też naruszenie własności chociażby dla interesu publicznego jest przedmiotem wynagrodzenia.

Nader zgubnie musiałyby oddziałać zasady przedłożenia rządowego na kredyt hipoteczny. Co do jego związku z prawem propinacyjnem, wygłoszono w komisji Rady państwa mowę opartą na informacjach, których winszuję, ale nie zazdroszczę. Nie chcę też popełniać plagiatu, albowiem już niestrudzony obrońca naszego kraju poseł Abrahamowicz, wyraził swą radość, że centraliści, jak Mauthner, Menger i Kowalski znając naturę prawa propinacyjnego, faktycznych objaśnień pod tym względem nieświadomym udzielili, a jeden z nich uznał sprawę propinacyjną nie za krajową, ale za państwową.

Inne pytanie, czyli to słuszne ocenienie rzeczy ze strony centralistów przemieni się w czyn i w wotum? Ile mi wolno się domyślać, głosować będą tak, jak im w ostatniej chwili okoliczności nakażą.

Nie będę się o to spierał, czyli prawo węgierskiego regale i galicyjskiej propinacji określać jako prawo wyłącznego wyszynku, czyli też wedle jego przedmiotu jako prawo wyłącznego poboru opłaty od konsumenta na pewnej przestrzeni. W sofistykę się nie bawię, studjowałem wprawdzie umiejętność prawa, ale to, co nazywa się *die höhere Rechtsverdreherei* pozostawiam innym.

Mogę się powołać na znamienitych ekonomistów, którzy definicją regalu mieszczą w dwóch słowach: „fakt historyczny“.

Jego źródłem tak u nas jak i na Węgrzech jest łaska monarchy, i jego przywilej zarówno właścicielom ziemi, jak i królewskim miastom udzielany, następnie zaś prawo zwyczajowe, prawo regalu i propinacji z posiadaniem ziemi i jurysdykacją patrymonialną łączące.

A jeśli jest jaka różnica między regalem węgierskim a naszą propinacją, to przemawia ona na naszą korzyść. W Węgrzech upadnie konsumcja wódki, ale podniesie się konsumcja wina, a że regale i na wino się rozciąga, jego właściciel na winie stratę odbije.

W Węgrzech to prawo regaliów mimo zupełnie jednakiej z propinacją istoty, podstawy i natury nie jest podstawą kredytu hipotecznego, u nas natomiast jest ono niejako unieruchomionem i tak w miastach jak i we większych posiadłościach obciążonem.

A mimo to na Węgrzech w Tow. rolniczem hr. Manno Andrassy, brat ex-kanclerza protestował przeciwko reformie podatku od spirytusu i żądał równoczesnego wykupna regalu. Widocznie nie utracił przezto łaski wyższych sfer, bo po tygodniu został tajnym radcą. A jeśli na Węgrzech sprawy podatku od spirytusu ze sprawą wykupna propinacji formalnie nie połączono, to dlatego jedynie, że używany zazwyczaj do przeprowadzenia przedłożeń rządowych poseł Hegedues przestrzegał, ażeby nie utrudniać przezto przeprowadzenia reformy podatkowej w Austrji, mówiąc, że Galicja może także zażądać wykupna, że też na Węgrzech powinny wystarczyć pod tym względem poufne zobowiązania do wykupna regaliów zaraz po reformie podatku od spirytusu.

Mimoto nie zadowolnili się tem Węgrzy, ale wskutek ich żądań i dopilnowania sprawy, mowa od tronu wykupno regaliów poręczyła, a adresy Izby magnatów i Izby poselskiej zobowiązanie to do wiadomości przyjęły i o wykonanie jego prosiły. Rząd przeszkadzał od r 1882. dojściu do skutku drobnych opłat konsumcyjnych w Styrji i Solnogrodzie, nie lubi bowiem, aby dwóch z jednego czerpało źródła.

Pytam się też, moi Panowie, czyliby rząd potwierdził ustawę sejmową, któraby nakładała na cygara wysoką opłatę krajową i przez podwyższenie ich ceny pomniejszała ich konsumcją? A przecież cygara są zbytkiem, a wódka przy złej strawie naszego ludu jest dla niego niezbędną.

W Szwajcarji też biuro statystyczne stwierdziło, że w tych okolicach najwięcej piją wódki, w których ubóstwo jest największem.

Projekt rządowy przypuszcza zmniejszenie konsumcji o 15%, podczas gdy zaprowadzenie podatku konsumcyjnego w Niemczech konsumcję we wschodnich prowincjach o 30—50% ograniczyła. U nas w obec ubóstwa wiejskiego ludu i ludności miejskiej ograniczy ją jeszcze więcej, nie mam też pojęcia o tem, gdzie w Galicji rząd znajdzie te miliony, których się spodziewa?

O ile w Niemczech utworzyły się koalicje kupców hurtownych i szynkarzy dla obniżenia ceny płaconej producentowi dla podwyższenie ceny *en detail*, o tyle w Galicji dzierżawcy propinacyj dążyć będą do przerzucenia całej szkody na właściciela i do obniżenia czynszu dzierżawy. Co gorzej ponieważ ustawa niemiecka stanowi przejście do monopolu, wobec skupienia eksportu niemieckiego w jednym ręku, będzie Austrja musiała albo zrzec się konkurencji eksportowej z Niemcami, albo też zaprowadzić monopol. W Węgrzech też jest tajemnicą publiczną, że austrjacko węgierski projekt ustawy jest przejściem do monopolu.

Przed zaprowadzeniem tegoż podatek konsumcyjny osłabi wartość prawa propinacyjnego, uczyni uszczerbek w jego dochodach i w opłatach na rzecz funduszu propinacyjnego idących, które stanowią rękojmię wielu pożyczek.

Przedmiotem nieuniknionego w razie zaprowadzenia monopolu wykupna propinacyj, będzie w razie poprzedniego zaprowadzenia podatku konsumcyjnego nie rzeczywista, ale zdeprecjonowana wartość tego prawa.

Muszę tutaj głośno zaprotestować przeciwko zarzutom, które nam czyni zła wiara, jakobyśmy bronili prawa, które faworyzuje pijaństwo. Kraj nasz jest pod tym względem bez skazy, tak Stany jak i Sejm od lat wielu domagały się ustawy przeciwko pijaństwu, której żadna prowincja austrjacka wówczas nie żądała.

W r. 1877. Sejm, właściciele większych posiadłości i przedstawiciele miast, prawo propinacji posiadających, uchwalili jednogłośnie w Sejmie ustawę, która nadużyciom w wykonaniu prawa propinacji stawia kres i granicę.

Prośmy więc wys. Koło polskie o obronę prawa propinacji, prośmy je o zatrzymanie ryczałtowania i o odrzucenie projektu rządowego. Wiele od nas samych zależy; jeśli czynnem poparciem Koła damy mu do walki silną podstawę wychodzącą z kraju a na woli Sejmu opartą, jeśli co do formy i tonu zachowamy pewną miarę i szanować będziemy pewne drażliwości, jeśli obok tego postulata nasze wypowiemy jasno ze świadomością tego, co chcemy, stanowisko Koła tak wobec Rządu jak i wobec stronnictw wzmocnimy. (D. n.)

Zrobili to ulegle i ze śmiechem.

Tym razem było dużo listów do tych Islandczyków, między innemi dwa dla „Marji“ kapitana Guermeur'a. Jeden dla pana Yanna Gaos, drugi dla Sylwestra Moan; ten ostatni przybył przez Danię i Reikjawik, zkąd go zabrał parowiec.

Wagowy, czerpiący listy z płóciennego worka, rozdzielał je oczekującym; czasem z trudnością odczytując adres, pisany najczęściej niewprawną ręką.

Komendat naglił:

— Spieszyć się! spieszyć! barometr spada!

Nudził się trochę i obawiał, widząc tyle małych łódek rybackich, zgromadzonych wkoło statku na tym szlaku tak niepewnym.

Yann i Sylwester zwykle razem czytali swe listy. Usiadłszy obadwaj na uboczu, w końcu pomostu, z rękami splecionemi, odczytywali wolno jak gdyby chcieli więcej przejąć się nowinami które im z kraju przysyłano. W liście Yanna znalazł Sylwester pozdrowienie od Marji Gaos, swojej młodziutkiej narzeczonej W liście Sylwestra czytał Yann wesołe historyjki babki Ywony, która nie miała sobie równej w zabawianiu oddalonych. W dopisku było pozdrowienie dla syna Gaos.

Po skończeniu, Sylwester nieśmiało wskazał swój list olbrzymiemu przyjacielowi:

— Patrz Yannie, ładne pismo, nieprawdaż?

Ale Yann, który dobrze wiedział, czyje to było pismo, odwrócił głowę, wzruszając ramionami, jakby chciał powiedzieć, że nudzą go już nakoniec z tą God!

Wtedy Sylwester złożył starannie biedny papier wzgardzony i skrył na piersi pod trykotem, myśląc ze smutkiem: „Z pewnością nie pobiorą się nigdy, ale co on może mieć przeciwko niej?“

Północ bije na zegarze parowca, oni jeszcze siedzą na tem samem miejscu, myśląc o kraju i o nieobecnych.

W tej chwili słońce, które maczało już swe ostatnie brzegi w wodzie, zaczęło na nowo podnosić się zwolna. I był to ranek.

Koniec części pierwszej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8 marca.

* **Zima.** Mroźna zamieć, która trwała wczoraj do późnej nocy, zmieniła się nagle w odwilż przy niezwykle gwałtownym wichrze. Z powodu burzy śnieżnej, ani wczoraj wieczorem i w nocy, ani dziś rano, żaden pociąg ani do Lwowa nie przyszedł, ani też ze Lwowa nie odszedł.

Tramwaj trzema pługami czterokonnemi uprzątał dziś rano ze swych torów nasypy śniegu. Mimo to z powodu fizycznej niemożliwości nie wypuszczono rano o zwykłej godzinie tramwajowych wagonów.

Odwilż utrudnia u nas nawet komunikację pieszą, a jest obawa, że na prowincji, w okolicach nad rzekami położonych stanie się ona powodem groźnych wylewów.

Z Kolei Karola Ludwika donoszą, że z powodu szalejącej przez cały dzień w środę burzy śnieżnej wzdłuż całej linii tejże kolei nie mógł odejść pociąg mięszany popołudniowy nr. 8 ze Lwowa.

Ponieważ według nadeszłych relacyj na przestrzeni między Przemyślem, Brodami i Podwołoczyskami ruch pociągów absolutnie nie był możliwym — nie nadeszły do Lwowa, ani nie odeszły ze Lwowa w nocy ze środy na czwartek żadne pociągi.

Wczorajszy pociąg krakowski nr. 7 doszedł tylko do Krasnego i musiał tam być zatrzymany, zaś pociąg z Podwołoczysk i Brodów nr. 8, przyszedł wprawdzie do Lwowa około godziny 10. wieczór, ze Lwowa jednak nie odszedł ani po południu, ani w nocy żaden pociąg ani w kierunku do Krakowa, ani też do Podwołoczysk lub Brodów.

Przywrócenie ruchu pociągów na linii Lwów-Przemyśl jest wskutek ciągle jeszcze szalejącej śnieżycy, jakoteż w skutek wielkich mas śniegu, nagromadzonych na tej przestrzeni — niemożliwe, i dla tego też kursować nie będą ani dzisiejsze popołudniowe, ani też dzisiejsze nocne pociągi na tej linii.

Czy ruch tych pociągów będzie mógł być jutro na nowo zaprowadzonym, na pewne jeszcze dziś oznaczyć nie można.

Co się tyczy linii Lwów-Brody-Podwołoczyska to przerwa komunikacji na tej linii potrwa prawdopodobnie parę dni.

Poczta ze Lwowa do Przemyśla odeszła sankami, w nocy wróci ztamtąd i jutro wydane zostaną listy i gazety u deszłe z zachodu.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: W skutek zawiei śnieżnych wstrzymany został wszelki ruch pociągów między Stryjem a Stanisławowem na czas nieograniczony.

Z **Kresna** donoszą pod dniem wczorajszym: Ruch na linii Zagórz-Jasło piąty dzień przerwany; dziś ustały nawet poczty. Mrozy, zamieć straszna, wichry. Ceny opału niebywałe.

Galicyjskie tow. ochrony zwierząt wydało następującą odezwę: Piękny, pożyteczny, legendowy ptak, nasz bocian wraca do siedlisk swoich. Porzuca piękne południowe kraje, a spieszy do swej północnej ojczyzny, spieszy, aby go nie posądzono, że dla rozkoszy życia zapomniał o rodzinnem gnieździe. Z upragnieniem oczekujemy powrotu bocianów, zwiastunów wiosny. Już za dni kilka, około św. Józefa ujrzymy go. Lecz cóż go czeka u nas?! Sroga zima, nieprzebyte śniegi, mroźne wichry, słowem śmierć głodowa. Tysiące wyginęło ich przeszłej wiosny; dziś czeka ich zupełna zagłada jeżeli nie pospieszymy im z pomocą. Nim pękną lody, nim stopnieją śniegi, nim ożywią się moczary i oparzeliska, podajmy im dłoń pomocną. W każdym dworze, w każdej chacie wieśniaczej znajdzie się nieco kartofli; te ugotowane, pognieciane, jako też i inne odpadki kuchenne przy sprawianiu drobiu, położone w miejscach dla nich dostępnych, wyratują je od śmierci. Bociany same podchodzą aż do domów bez trwogi, wpraszają się do chat wieśniaczych, żebrząc ratunku. Nie dajmy im zaginąć pośród nas!

* **Marzec w lesie.** Mimo srogości, z jaką zima dotąd panowanie swe sprawuje, spodziewać się można, iż i tego roku, jak w regule bywa, zostanie ona pokonaną przez zwiastuny swej następczyni — wiosnę. Przełom ten dokonywać się zwykł u nas zgodnie z kalendarzem w drugiej połowie, t. j. około 20. b. m.

Ledwie pod ciepłem tchnieniem wiosny puszczą lody i śniegi przynajmniej w znacznej części stają, już rozbudzona flora daje znaki życia. W marcu kwitną zwykle rozmaite gatunki wierzby i topoli, nadto wiązy, iwa, osika, jemioła i wilcze łyko.

Dobry gospodarz zawsze znajdzie robotę, to też i w czasie, kiedy natura, niszcząc ślady zimy, utrudnia mu jego zajęcia, nie będzie siedział z założonemi rękami. Korzystać z tego czasu powinni zwłaszcza leśnicy. Podczas roztopów śniegu zbierać można przetakami, odpływające z wodą nasienie olszowe, obłamywać dalej szyszki, wyłuskiwać je, naglądać nasienia przechowane przez zimę i t. p. Gdy wody już wsiąkną, można zwolna przygotowywać glebę pod siew i rozpocząć robotę około szkółek lasowych. Z końcem marca sieją już zwykle leśnicy nasienie buka jesiona, graba, jaworu, klonu, a także dębu.

Las dostarcza w pierwszych dniach wiosny dużo zajęcia. Trzebienie i okrzesywanie zrazu gałęzi żywych, a potem suchych, niszczenie poczwarek szkodników, stawianie ochron przeciwko krze w partjach nadrzecznych, korczowanie pniaków, darcie kory z przeznaczonych na to dębów — oto zaledwie kilka z tych prac, które należy w drugiej połowie marca około lasu wykonać

W tym też czasie las formalnie roi się od zwierza. Łosie i jelenie trzymają się wprawdzie gąszczy, żywiąc się pędami drzew liściastych; sarny wybiegają natomiast na łąki, aby tam poszukiwać za świeżą trawą; dziki wałęsają się luźnie; ając siedzi w podorówce, żywiąc się oziminą; lis, żbik i kuna żyją nadal łupem; głuszce szukają tych samych miejsc, gdzie poprzednio grę odbywały; dzikie gęsi, kaczki, słonki i gołębie nadlatują już w nasze strony.

Według ustawy łowieckiej dla Galicji, wolno u nas w tym miesiącu polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, jakoteż ptactwo błotne; wodne w ogólności; na Bukowinie zaś: na samce jelenie, cielęta, samce koźlęta, dzikie kaczki, dubelty, krzyki i przepiórki.

* **Ksiądz Florenty Liekendorf**, były przeor OO. Dominikanów we Lwowie, zapadł ciężko na zdrowiu, i wyjechał dla kuracji za granicę.

* **Dr. Samuel Berson** wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Przemyślu.

* **Rocznica zgonu J. I. Kraszewskiego** będzie obchodzoną we Lwowie 20. bm. Za inicjatywą wydziału Koła literackiego odbędzie się w dniu tym o godzinie 10. rano nabożeństwo żałobne, a wieczorem uroczysty obchód w wielkiej sali ratuszowej.

* **Komitetowi balu prawników**, odbytego w karnawale, zbierają się na posiedzenie dnia 9. bm. w sali kasyna miejskiego.

* **Wieczorek** muzykalno-wokalno-deklamacyjny, ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego, urządza młodzież akademicka 17. bm. w sali ratuszowej.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził proponowany wybór dr. Józefa Majera na prezesa akademii krakowskiej.

* **Deputacja akademików** krakowskich z prezesem czytelni akademickiej na czele, która wręczyć ma Kołu polskiemu memorjał przeciw projektowanej przez Gautscha ustawie o stowarzyszeniach akademickich, przybyła wczoraj do Wiednia i podług nadesłanej stamtąd depeszy przyjmowaną była uprzejmie przez członków Koła, pp. ks. Czartoryskiego, Jaworskiego, Lewakowskiego i Sawczyńskiego. „Ognisko" wiedeńskie urządza dziś na cześć deputacji wieczór.

* **VII. walne zgromadzenie** krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców odbędzie się 12. b. m. o 7. wieczór w lokalu własnym towarzystwa przy ulicy Trybunalskiej l. 1. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu z czynności towarzystwa za r. 1887. i wybór 12 członków do głównego zarządu w miejsce wylosowanych 8 i 4, którzy w ciągu roku wystąpili.

* **Protomedyk dr. Biesiadecki**, który wyjechał do Sambora; zachorował tam nagle wczoraj rano — podług otrzymanej przez nas w nocy depeszy, stan jego zdrowia znacznie się wieczorem polepszył i nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Dr. Biesiadecki zabawi jeszcze kilka dni w Samborze a to w sprawach służbowych.

* **Do składu ankiety** w sprawie podatku od piwa, która zbierze się w Wiedniu w sobotę rano zostali wczoraj telegraficznie powołani p. Karol Kisielka wiceprezydent izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

* **Zakład kulparkowski.** Na zapytanie Wydziału krajowego, wystosowane do zgromadzenia sióstr miłosierdzia, czyliby zechciało objąć opiekę i nadzór nad służbą na oddziale męskim w zakładzie kulparkowskim, odpowiedziała wizytatorka zgromadzenia, że siostry gotowe są do przyjęcia tych obowiązków pod tymi samemi warunkami, na których pozostaną na oddziale kobiet. Około 15. bm. przybyć ma wizytatorka do Lwowa, celem bliższego porozumienia się z Wydziałem krajowym co do liczby sióstr i innych szczegółów.

* **Posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej** odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o g. 6 wieczór w lokalności Izby. Na porządku dziennym: Wniosek radnego p. Ruckera względem uczczenia 40 letniej rocznicy panowania cesarza. Sprawy bieżące i dodatkowe zatwierdzenie spraw załatwionych.

Sprawozdanie komisji handlowej obejmuje: Ostemplowanie ksiąg kupieckich. Protokołowanie firm handlowych. Zakres uprawnienia przemysłowego antykwary. Taryfa dorożkarska dla Śniatyna. Propozycja na asesorów handlowych przy sądach obwodowych w Stanisławowie i Kołomyi.

Sprawozdanie komisji przemysłowej obejmuje: Dyspensy w myśl § 14 ustawy przemysłowej. Uprawienie do robót handlowych.

* **VI. powtórne zebranie leśników** odbędzie się we czwartek 15 bm. o godz. 6. wieczorem w dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika 20.

* **Wakują:** Posada listonosza i kilku woźnych prowizorycznych przy dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach z terminem podań do 20. bm. — posada dozorcy więziennego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie z terminem podań do 25. bm. Bliższa wiadomość w biurze IV. depart. magistratu lwow.

* **W galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego** we Lwowie odbędą się egzamina z końcem I. półrocza 1887/8. w porządku następującym: Na kursie pierwszym: Dnia 10. bm. z chemii nieorganicznej, d. 13. z matematyki, d. 15. z ochrony lasu, d. 17. z zoologji ogólnej, d. 20. z fizyki, d. 22 z botaniki, d. 24. z geognozji.

Na kursie drugim: d. 12. bm. z cięcia lasu, d. 14. z meteorologji i fizjologji roślin, d. 16. z zoologji leśnej i znajomości ustaw, d. 19. z miernictwa, d. 21. z inżynierji leśnej i matematyki zastosowanej, d. 23. z pozyskania płodów leśnych i łowiectwa.

Egzamina odbywać się będą przed południem od 8 do 1., po południu od 3. do 7.

* **Dla nauczycieli ludowych.** Rada szkolna okręgowa w Stryju ogłasza konkurs do 15. kwietnia na posady: I. W powiecie stryjskim a) przy szkołach etatowych z płacą roczną 300 zł. i wolnem pomieszkaniem w Bratkowcach, Daszawie, Felizienthalu, Jamelnicy, Karlsdorfie, Korczynie, Libochorze, Oranowie, Pławiu, Siechowie, Sławsku, Smorzu, Sokołowie, Synowódzku wyżnem, Tarnawce, Tuchli, Tucholce, Urycu, Wyżłowie, Żupaniu, Hutarze i Jelenkowatem, b) przy szkołach filialnych z płacą 250 zł. i wolnem pomieszkaniem w Bereźnicy, Łukawicy wyżnej, Podborcach, Stryhańcach i Truchanowie. II. W powiecie żydaczowskim: a) przy szkołach etatowych z płacą 300 zł. i wolnem pomieszkaniem w Balicach podgórnych, Czernicy, Iwanowcach, Lachowicach podorżnych, Machlińcu, Nowem siole, Żyrawie, b) przy szkołach filialnych z płacą roczną 250 zł. i wolnem pomieszkaniem w Balicach podróżnych, Bereźnicy królewskiej, Cucułowcach, Iłowie, Izydorówce, Kijowcu, Międzyrzeczach, Młyniskach, Obłaźnicy, Pozanach, Piaseczny, Rudzie, Uściu, Woli wielkiej, Zabłotowcach.

* **Konkurs** rozpisano celem obsadzenia jednej posady adjunkta w IX. klasie rangi, jednej, ewentualnie dwóch posad koncepistów w X klasie rangi przy galicyjskiej prokuratorji skarbu z systemizowanemi należytościami etatowemi.

* **Jak się tworzą telegramy?** Czytamy w *Kraju* peterburskim: „W dziennikach niemieckich pojawiła się następująca depesza: Według wiadomości, otrzymanych z Petersburga przez *Temps*, car rosyjski przyjmował wielką liczbę urzędników cywilnych i wojskowych [illegible] z margrabią Wielopolskim na czele. Tyczy się to ważnych reform w zarządzie Królestwem". Zadaliśmy sobie trochę pracy, żeby dotrzeć, gdzie się ta kaczka dziennikarska wylęgła? [illegible] peterburskiej [illegible] z poprzednich w *Kraju* podana była wiadomość, że carowi mieli w zwykłym porządku przedstawiać się: marszałek gub. szlachty wileńskiej hr. Al. Tiser, hr. Józef i August Potoccy oraz kamerjunker hr. Wielopolski. Korespondentowi *Temps* wystarczył przypadkowy zbieg kilku nazwisk polskich, ażeby zawiadomić Europę „o wielkiej liczbie" przedstawionych u dworu Polaków przyczem naturalnie hr. Wielopolskiego [illegible] przerobił na margrabiego Zygmunta Wielopolskiego. I oto jak się tworzą telegramy!"

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy silnym wietrze południowo-zachodnim i niebie zamglonem, zamieć śnieżna trwa dotychczas. Pojedyńcze uderzenia wiatru dochodziły do chyżości 22 metrów na sekundę. Opad śniegu do dziś do godziny 8. rano wynosił 15.5 mm.

Temperatura od godziny 8. rano wczoraj podnosiła się ciągle i dziś o godzinie 9. rano była 0.8° C. Średnia temperatura doby była — 1.1° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 751.9 mm.

Zniżka barometryczna posunęła się wczoraj na południową Szwecji i wynosiła 740 — 745 mm; zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosiła 776 — 770 mm.; zniżka drugorzędna utworzyła się w Norwegii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 8. marca:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby cokolwiek powyżej zera, niebo zamglone, powietrze wilgotne i ciągle niespokojne, śnieg zmięszany z deszczem.

* **Jutro,** dnia 9. marca: św. Franciszki P. — św. Porfyrya.

— **Właściciele ziemscy** w myśl odezwy hr. Zamojskiego wpisują już do nowego działu w tow. wzajemn. pomocy oficjalistów pryw. — a między innymi wpisał p. Kornel Suchodolski z Sosnowa na uczestnika do tegoż tow swego ekonoma z 4 udziałami.

— **Serbski dziennik w Budapeszcie.** Od 1. kwietnia wychodzić będzie p. t. *Srbski Dnevnik* pismo codzienne w Budapeszcie. Redaktorem będzie poseł kroacki Popowicz. Pismo to będzie redagowane w duchu przychylnym rządowi węgierskiemu.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo donoszą pod d. 8. marca:

Cesarzewicz przechadzał się wczoraj przez 3 godziny po ogrodzie. Bergman odjeżdża jutro.

Waldeyer dementuje wiadomość, jakoby on uważał stan następcy tronu za nieuleczalny. Doniósł on cesarzowi, że zbadane przezeń wydzieliny cesarzewicza nie zawierają ani śladu raka. Obawia się jednak zapalenia krtani.

Bismark zamierza wysłać Schwenuingera do San Remo jako swego zaufanego.

— **Srebrne wesele księcia Walli.** Jutro 9. marca angielski następca tronu wraz z małżonką obchodzić będzie uroczystość srebrnego wesela.

Skutkiem choroby niemieckiego następcy tronu zredukuwano projektowane festyny do *minimum.* Jutro 9. bm. ma być danym wielki bal w Marlborough-house w Londynie, a 10. bm. obiad familijny u królowej Wiktorji. Na obiad ten zaproszeni zostali tylko książęta krwi królewskiej z wyjątkiem margrabiego Lorne, męża angielskiej córki królewskiej, Ludwiki, który, jakkolwiek nie książę, weźmie udział w biesiadzie rodzinnej, jako zięć królowej Wiktorji.

Dla szanownych prenumeratorów ***Gazety Narodowej,*** *postarała się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł* ***J. I. Kraszewskiego,*** *którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po* ***20*** *cnt. Wysyłkę uskutecznia się tylko po* ***10*** *tomów lub wyżej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na koszta opakowania dołączyć należy* ***10*** *ct. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą* ***Gazety Narodowej.***

Dzieła ***J. I. Kraszewskiego*** *przeznaczone do nabycia, są następujące:*

Powieść bez tytułu 4 tomy. Djabeł 4 tomy. Jermoła 1 tom. Tomko Prawdzic 1 t. Złote Jabłko 4 t. Żacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Całe życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historja Kołka w płocie 1 t. Mistrz Twardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interesa familijne 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Resztki życia 4 t. Pan i Szewc 1 t. Stańczykowa kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologjon historyczny 1 t.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dziś „Cyrulik sewilski" opera Rossiniego, jutro „Kuglarka" komedja z francuskiego, z panią Zimajer, w sobotę „Hugenoci" opera Meyerbeera, w niedzielę po południu „Durand i Durand" wieczorem „Nanon", w poniedziałek cztery jednoaktówki — ostatni występ pani Zimajer przed wyjazdem na trzytygodniowy urlop. Debiut panny Heleny Zimajer w „Safandułach" odłożony został z powodu jej wyjazdu na kwiecień. We wtorek „Carmen" z panną Heller w partji tytułowej, we środę 14 b. m. po raz pierwszy „Pospolite ruszenie" pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego z panną Pysznik i p. Frenklem w głównych rolach, we czwartek „Napój miłosny", w piątek po raz drugi „Pospolite ruszenie", w sobotę „Żydówka" z panią Dotti-Ambrosi, w niedzielę 18 b. m. po południu „Niebieskie ptaki", wieczorem „Carmen", w poniedziałek „Pospolite ruszenie", we wtorek i czwartek „Don Juan" Mozarta, w sobotę 24 b. m. „Faust" Gounoda.

— „Watażka", trzyaktowy dramat Aurelego Urbańskiego, (którego to utworu przedstawienie jak wiadomo wzbronionem zostało przez namiestnictwo), opuścił prasę w książkowem wydaniu i znajduje się na głównym składzie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Cena 64 ct.

— W kasynie miejskiem odbędzie się w piątek dnia 9. b.m. koncert panny Herminy Patkiewicz, na który pp. członkowie kasyna mają wstęp wolny. Początek o godzinie 7½ wieczór. W sobotę zaś dnia 10. b.m. odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Przejście Wenery", komedja w 1. akcie z francuskiego. 2. „Nowa Francillon", fraszka w 1. akcie przez Abrahamowicza i Ruszkowskiego i 3. „Trzech myśliwców", komedja w 1. akcie przez Łucjana Kwiecińskiego. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

— W Krakowie bawi chwilowo panna Bolesława Czesznakówna, artystka opery włoskiej. Kształciła się głównie w Neapolu u Wincentego Tarallo, ze szkoły sławnego Seafatrego.

Dramatyczna ta śpiewaczka pod przybranem nazwiskiem Dolores de Camilly występowała z wielkiem powodzeniem przez dłuższy czas w Medjolanie, Weronie, Genui, Wenecji i Neapolu. — Azucena, Rosyna i Amneris, to główne jej role.

Panna Czesznakówna wystąpi 9. b. m. w Krakowie na koncercie towarzystwa muzycznego, urządzonym przez sympatycznego dyrektora p. Barabasza i odśpiewa Cavatinę z opery „Cyrulik sewilski", Ponchiellego arję z opery „Gioconda", i „Żal dziewczyny" Moniuszki.

Spodziewać się należy, że dyrekcja teatru lwowskiego zaprosi polską śpiewaczkę na kilka występów.

Dział ekonomiczny.

Wystawa gospodarcza. Oddział Łańcucko-Jarosławski c. k. Towarzystwa gospodarskiego — oparty na doświadczeniu, że wystawy powiatowe najbardziej się przyczyniają do podniesienia chowu inwentarza i przemysłu domowego u mniejszych właścicieli — postanowił urządzić: *Wystawę przeglądową wraz z premiowaniem bydła i koni właścicieli mniejszych posiadłości, oraz bydła z obór zarodowych, koni po Ardenach i wystawę przemysłu domowego* — z powiatów Łańcuckiego i Jarosławskiego, w mieście Przeworsku.

Wybrany w tym celu komitet ogłasza następujący program wystawy:

1. Wystawa odbędzie się w dniach 26. i 27. maja 1888 w Przeworsku w ogrodzie pałacowym, w miejscu do tego przeznaczonem i otwartą będzie każdego dnia od godziny 9. rano, do 8. wieczór.

2. Na wystawę przyjmowane będą bydło i konie do właścicieli mniejszych posiadłości należące zamieszkałych w powiatach Łańcuckim i Jarosławskim.

3. Premiowane będą: a) buchaje zdolne do rozpłodu od roku 1 do 2 lat skończonych; b) krowy z cielętami lub cielne do 9 lat — oraz jałówki cielne do 4 lat; c) cielęta odsadzone od matki do pojawienia się czasu pierwszej zmiany zębów; d) woły robocze począwszy od 2 lat wieku.

4. Wysokość premii wynosi: a) za buchaja 15 złr. b) za krowę lub jałówkę cielną 20 złr. c) za cielę 5 złr. d) za parę wołów 25 złr.

Komitet również premiować będzie i konie włościańskie.

5. Bydło z obór większych właścicieli, jako też i włościańskie z obcych powiatów, będzie także na wystawę przyjmowane — o premię jednak ubiegać się nie może.

6. Właściciele bydła, mający zamiar obesłać wystawę, winni uwiadomić o tem bądź ustnie, bądź pisemnie sekretarza tejże Teofila Kamińskiego w Przeworsku, wymieniając dokładnie ilość i rodzaj sztuk i to najdalej do dnia 10. Maja b. r., gdyż późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

7. Przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy pragną wziąć udział na wystawie, zechcą się wcześniej zgłosić z podaniem przedmiotów do komitetu.

8. Każdy wystawca zaopatrzyć się powinien w paszport bydlęcy u właściwej władzy — gdyż bez takowego żadna sztuka na wystawę nie będzie przyjętą. Uprasza się przytem, aby bydło przeprowadzone było na długim i silnym postronku.

9. Tylko do godziny 9. przed południem d. 26. maja inwentarz żywy na wystawę przyjmowanym będzie, gdyż po tej godzinie rozpocznie się czynność sędziów.

10. Każdy właściciel obowiązany jest dozorować swoje sztuki pod własną odpowiedzialnością i otrzyma odznakę, dającą mu wstęp wolny na wystawę.

11. Paszę dla bydła i koni dostać będzie można na placu wystawy po możliwie niskiej cenie, woda znajdować się będzie na miejscu.

12. Jednorazowy wstęp na wystawę 10 ct. od osoby. Bilety wstępu sprzedawane będą przy wejściu na wystawę.

13. Podczas wystawy w dniu 27. maja br. po południu odbędzie się loterja fantowa, na której wygrane składać się będą z bydła i innych przedmiotów. Cena losu pojedyczego 20 centów — losy te do sprzedaży później rozesłane zostaną i niemniej nabyć je będzie można na wystawie.

14. Ktoby pragnął dokładniejszych szczegółów tyczących się wystawy, zechce się zgłosić do sekretarza tejże Teofila Kamińskiego.

Przeworsk d. 15. stycznia 1888 r.

Z komitetu wystawy.

Teofil Kamiński, sekretarz. *Andrzej Lubomirski,* przewodniczący.

Melioracje. Wydział krajowy wypracował już i przedłożył namiestnictwu projekt rozporządzenia wykonawczego do uchwalonej w sejmie w grudniu z. r. ustawy o regulacji środkowej sekcji Gniłej Lipy od mostu na drodze państwowej w Rudzie do mostu gminnego w Bursztynie. Termin rozpoczęcia robót oznaczony został na rok przyszły, wykończenie regulacji nastąpić ma w r. 1894. Koszta preliminowanych robót obliczone zostały na sumę 285.000 złr. Wydział krajowy upraszał zarazem namiestnictwo, ażeby jeszcze w b. r. wyjednało cesarską sankcję dla uchwalonego projektu ustawy, oraz zatwierdzenie ze strony ministerstwa odnośnego rozporządzenia wykonawczego, co tem łatwiej może nastąpić, ile że według otrzymanych informacyj, ministerstwo rolnictwa ze względu na szczególną nagłość tej regulacji, wstawiło już do preliminarza państwowego funduszu meljoracyjnego na r, 1888., pierwszą ratę zasiłku państwowego.

Ubezpieczenie oficjalistów prywatnych. Towarzystwo gospodarcze rozesłało do oddziałów następujący okólnik:

„Komitet Towarzystwa gosp. galic. ma zaszczyt przesłać w załączeniu odezwę hrabiego Zamoyskiego prezesa Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych l. 3351, którą tenże zawiadamia: iż celem zawiązania ściślejszego interesów właścicieli dóbr z interesami oficjalistów prywatnych i połączenia ich stosunkiem serdeczniejszym ku obopólnemu dobru — wprowadzono w temże Towarzystwie nowy dział ubezpieczeń, nazwany: „działem uczestników" — który dla uczestnika zapewnia stałą zapomogę, gdy stanie się niezdolnym do pracy, lub na jednej posadzie wybędzie lat 35, też dla rodziny, gdyby uczestnik (choćby po 5 latach należenia) umarł.

Nad doniosłością tej wprowadzonej zmiany i korzyściami dla obu stron, t. j. tak dla właścicieli dóbr, jakoteż oficjalistów, rozpisywać się nie ma potrzeby, gdyż uczyniła to już dołączona odezwa, i Komitet powołując się jedynie na nią, uprasza szan. Rady oddziałów: „ażeby sprawę tę na porządku dziennym najbliższego zgromadzenia zamieścić — na korzyści tego nowego działu ubezpieczeń uwagę zwrócić — i do jak najliczniejszego przystąpienia zachęcić raczyły."

Komisja reambulacyjna względem budowy drugiego toru na linii Oświęcim-Skawina kolei państwowej rozpocznie czynność swoją w Oświęcimie d. 24. marca.

Giełda zbożowa. Wiedeń 7. marca. Pszenica 7·48, na jesień 7·76, żyto —·—, owies 5·65, kukurudza 6·67.

Ostatnie notowania produktów.

z dnia 8. marca 1888.

Lwów: pszenica 6.— do 6.75, żyto 4.35 do 4.70 jęczmień 3.80 do 6.—, owies 4.30 do 4.70, groch 5.- do 9.50, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 48 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.55, żyto 4.05 do 4.55 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.10 do 4.50, groch 4.— do 9.—, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 22.— do 37.—, koniczyna biała 14.— do 36.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 5.80 do 6.45, żyto 3.80 do 4.45, jęczm. 3.80 do 5.50, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 9.—, wyka 3.75 do 4.35, rzepak 9.— do 9.75, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 20.— do 36.—, koniczyna biała 20 – do 36.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 6.— do 6.60, żyto 4.25 do 4.70, jęczmień 4.30 do 5.65, owies 3.50 do 3.85, groch 4.80 do 8.50, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 36.—, koniczyna biała 33.— do 46 —, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 55. - nominalnie, loco Lwów, bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów —— do —.—.

Dowozy małe. Handel ograniczony. Trudna sprzedaż z powodu zastanowienia ruchu transportów na kolei.

Ostatnie wiadomości.

Miasta nasze, zaalarmowane rządowym projektem podatku od spirytusu, zabrały się żywo do obrony zagrożonych tym projektem dochodów z propinacji. Koło polskie otrzymało już petycje wszystkich znaczniejszych miast, z Tarnowa, Tarnopola, Sambora i Złoczowa udały się deputacje do Wiednia. O tych deputacjach telegrafują nam z Wiednia:

„Było do przewidzenia, że deputacje wysłane do ministra Dunajewskiego nie usłyszą od niego nic innego, jak tylko stereotypową odpowiedź: „Państwo pieniądze mieć musi." Taką też odpowiedź otrzymali pp. Heyne i Billet ze Złoczowa i p. Kuźmiński z Tarnopola. Przedstawienia pp. Heynego i Kuźmińskiego wysłuchał pan minister bardzo grzecznie i cierpliwie, ale nie obiecał niczem złagodzić klęski. Wobec tego deputacje miast Tarnowa i Sambora nie zgłosiły się już wcale do ministra finansów, apelowały tylko do Koła polskiego z prośbą o obronę. U ministra Ziemiałkowskiego znalazły deputacje przyjęcie łaskawe, ale także nic innego nie usłyszały, jak tylko, że państwo potrzebuje pieniędzy; dodał także p. Ziemiałkowski uwagę, że opozycja Koła polskiego będzie bezskuteczną, bo projekt rządowy ma większość zapewnioną".

Zdaniem naszem uwaga ta p. Ziemiałkowskiego jest dotąd niczem nieuzasadnioną, bo dziś się jeszcze nie da obliczyć, jak się w radzie państwa stronnictwa w tej sprawie ugrupują. Zwykła to zresztą taktyka ministrów, że dla sparaliżowania opozycji głoszą, że mają większość zapewnioną. Nie powinno też to odstraszać miast naszych od wysyłania dalszych deputacyj i petycyj — przeciwnie z podwojoną energią należy szukać sposobów obrony. Przedewszystkiem radzilibyśmy, aby deputacje udawały się do ministra Taaffego, jako prezydenta ministrów.

Deputacje towarzystw rolniczych, towarzystwa kredytowego i powiatów mają się zjechać w Wiednin d. 10. bm. i należy się spodziewać, że się licznie zbiorą. Głosy naszych urzędowców, że sprawa jest już przesądzoną, że rząd ma większość zapewnioną, że się Koło polskie chwieje, nie mają dotąd żadnej podsstawy. Są to zwykłe środki agitacyjne. Co do Koła polskiego, to według naszych informacyj, większość znaczna Koła jest za odrzuceniem całej ustawy.

Delegaci Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwalili w sprawie gorzelnianej na poufnem posiedzeniu wysłać petycję do Rady państwa i Izby panów, oraz deputację do rządu i Koła polskiego. Uchwalili także prosić dyrekcję Towarzystwa, aby dyrekcja ze swej strony ułożyła memorjał w tej sprawie do rządu i Koła, i ażeby wysłała deputację z łona dyrekcji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Berlin d. 8. marca. Stan zdrowia cesarza beznadziejny. Słaba odporność organizmu niweczy wszelką nadzieję ratunku, zachodzi tylko pytanie kiedy nastąpi katastrofa. Cesarz przepędził noc bezsennie; około godziny 3. nad ranem przyjął nieco pożywienia. Nastąpiła znowu chorobliwa senność; chory jest prawie ciągle bez przytomności.

Z pałacu cesarskiego dostaje się bardzo mało wiadomości między publiczność, gdyż sytuacja jest ciągle niezmienna.

Berlin d. 8. marca. Biuletyn urzędowy *Reichsanzeigera:* Cesarz zapadł na zdrowiu od niedzieli wieczora. Do ogólnych objawów przeziębienia, objawiającego się silnem zajęciem błony śluzowej w krtani i zapaleniem błony śluzowej powiek, przyłączyły się w następnych dniach bolesne, często powtarzające się cierpienia pęcherzowe. Od wczoraj i apetyt znacznie się zmniejszył, w skutek czego nastąpił znaczny ubytek sił.

Berlin d. 8. marca. Wczoraj o godz. 7½ wieczorem bawili przez kwadrans przy łożu cesarza Wilhelma wnuk ks. Wilhelm i cesarzowa.

Berlin d. 8. marca. Cesarz nie poznaje już swego otoczenia. Cesarzowa jest ciężko przygnębiona; obawiają się i u niej złych skutków boleśnego wrażenia. Nadworny lekarz Lauer, 80-letni starzec, zasłabł w nocy przy łożu chorego. Ks. Bismark i hr. Stollberg są od rana stale w pałacu cesarskim.

Berlin d. 8. marca. Ks. następca tronu spodziewanym jest tu jutro. Ks. Henryk, drugi syn następcy tronu, miał już dziś wyjechać z San Remo, udając się wprost do Berlina.

Berlin d. 8. marca. Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane jeszcze pod d. 17. listopada 1887, mocą którego następstwo cesarza i króla w sprawowaniu rządów poleconem zostaje ks. Wilhelmowi.

Berlin d. 8. marca. Mówią tu, że następca tronu przybyć ma bezzwłocznie specjalnym pociągiem wprost do Berlina, jeśli w ostatniej chwili nie wstrzyma go orzeczenie lekarzy.

Wiedeń d. 8. marca. Wedle depeszy, nadeszłej tu do jednego z domów bankowych z Berlina, przewidują lekarze, że ze względu na silną konstytucję cesarza, trwać będzie agonia kilka dni.

Książęta Wilhelm i Henryk w San Remo wypowiedzieli już pomieszkanie, które tam w hotelu Mediterannée zajmowali.

San Remo d. 8. marca. Pomimo niebezpieczeństwa dla swego zdrowia, które może się pogorszyć w skutek nagłej zmiany klimatu, wyjeżdża dziś następca tronu niemieckiego do Berlina, zkąd przyszła wiadomość, że cesarz jest umierający. Następca tronu spędził dzień wcale dobrze; dłuższy czas bawił w ogrodzie a później na balkonie. Stan sił i apetyt zadowalający.

Petersburg d. 8. marca. *J. de St. Petersb.* pisze: Porta wysyłając do Sofii notę, uznającą rządy Koburga za nielegalne, postąpiła według swoich praw i obowiązków. Grunt traktatowy został więc umocniony, i tuszymy, że na loiczne następstwa tego kroku, długo czekać nie będziemy.

Po wyjeździe Koburga z Bułgarji stanie się sprawa bułgarska jeszcze bardziej piekącą, będzie bowiem potrzeba dać Bułgarji organizację silniejszą pod względem prawnym i trwalszą od dotychczasowej. Niebezpieczniejszą przeto sprawa bułgarska się nie stanie, gdyż powrót do stanu legalnego i do prawideł prawa międzynarodowego nie może zawierać w sobie niebezpieczeństwa.

Konstantynopol d. 8. marca. Biuro Reutera donosi: Na depeszę wezyra nie nadeszła dotąd od Stambułowa żadna odpowiedź. Prywatnie opowiadają sobie, że odpowiedź rządu bułgarskiego będzie wystosowana w tym duchu, iż książę nie może Bułgarji dla tego opuścić, ponieważ wyjazd jego mógłby pociągnąć za sobą anarchię w kraju.

Sofia d. 8. marca. Rząd bułgarski zamierza, jak głoszą, zwlekać z odpowiedzią na oświadczenie przesłane przez Portę, a orzekające, że ks. Koburg bezprawnie sprawuje rządu w Bułgarji. Dla bułgarskiego rządu odnośna depesza nie była niespodzianką, owszem przewidywano ją i oczekiwano. Reprezentant bułgarski w Konstantynopolu, Wulkowicz otrzymał na razie tymczasowe oświadczenie, które ma imieniem swego rządu zakomunikować Porcie. Depeszę wezyra przyjęto tu spokojnie, nie upatrując w niej powodu do żadnych obaw.

Paryż d. 8. marca. Zwidzając wczoraj liceum w Clermont-Ferrand miał jen. Boulanger mowę patrjotyczną, w której wzywał uczniów do pracy dla ojczyzny, aby Francja nanowo odzyskała stanowisko pierwszorzędne. Przyjęto Boulangera serdecznemi okrzykami.

Wiedeń d. 8. marca 2 godz. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe 264 70.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 28·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 266.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 98.—. Akcje Unionbanku 184 50. Akcje kolei Karola Ludwika 189.50. Akcje kolei Północnej 243.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 73.—. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 214.30. Akcje kolei Lw.-Czern. 205.75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 151.—. Losy komunalne wiedeńskie 131.75. Akcje Tow. tureckiego 79.70. Galic. oblig. indemniz. 100.20. Akcje kolei półn.-cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 155.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 200.75. Akcje Bankvereinu 79.—. Rosyjski rubel papierowy **101.50.** Losy premjowane węg. —.—. 4²/₁₀% Renta wspólna 77.05. 5% renta austr. papier. 92·10. 4% renta austr. złota 107.25. 4% renta węg. złota 95.35. 5% renta węg. papierowa 82.30. Napoleondory 10.07. Marki niem. **62 4.2**

Berlin d. 8. marca godz. 12 m. 20 popoł. Rosyjski rubel papierowy **162·25.** Akcje austrjackie kredytowe 136.25.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8 marca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	193 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	209 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	96.50	98.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	99.—	100.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92 50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.40	100 75
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.40	100 75
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	91.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	92 —	93.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	89.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54 —
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. 1 em.	99.50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	87.50	89.—
V Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	85 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.91	6.—
Dukat cesarski	5.93	6.03
Napoleondor	10.02	10.12
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.01	1.03
100 marek niemieckich	62.—	62.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. Wydział towarzystwa uprasza wszystkich panów amatorów, którzy biorą udział w tygodniowych ćwiczeniach orkiestralnych, by się raczyli zebrać w sobotę 10. marca o godz. 7. wieczorem w sali Towarzystwa na próbę Haydna „Stworzenie świata", a to tem pewniej, ile że należyte przygotowanie tego wielkiego dzieła, które niebawem ma być wykonanem, wymaga koniecznie powiększenia liczby ćwiczeń orkiestralnych.

Wydział galic. Towarzystwa muzycznego, chcąc podać uczniom i uczennicom szkoły śpiewu solowego w swoim konserwatorjum możność łatwiejszego korzystania z przedstawień opery, uzyskał od dyrekcji tutejszego teatru dla nich i dla osób im towarzyszących, zniżenie ceny wstępu na wszystkie miejsca w teatrze do połowy zwykłej ceny.

OGŁOSZENIE.

W kancelarji urzędu zastawniczego Pii Montis kościoła ormiańskiego katedralnego lwowskiego, będą dnia 16. kwietnia 1888 z rana od 9. do 2. godziny z południa przez publiczną licytację sprzedawane złoto, srebro i klejnoty.

Lwów dnia 1. marca 1888 r. 793 1—3

Rodzice zbiegłego z Krakowa bez śladu

Benedykta Mittlera

proszą dać wiadomość o osobie tegoż, za wynagrodzeniem 811 1—2 do redakcji ***Gazety Narodowej.***

L. 31/88.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs z terminem do 15. marca r. b. na posadę elewa technicznego z adjutum rocznych 600 złr. w. a.

Od kandydata wymaga się ukończonych nauk technicznych bądź na instytutach politechnicznych w państwie bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, nadto winien kandydat poddać się sześciotygodniowej próbie, a przysięga służbowa zostanie odebraną od niego dopiero wtedy, jeżeli w tym czasie złoży dowody pilności i uzdatnienia do służby budowniczej.

W ciągu czterech lat licząc od dnia złożenia przysięgi winien kandydat złożyć z dobrym postępem przepisany egzamin państwowy.

Ubiegający się o pomienioną posadę zechcą w terminie oznaczonym wnieść należycie ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody co do wieku, odbytych studjów i dotychczasowego zatrudnienia, tudzież wykazać stosunki pokrewieństwa z urzędnikami miejskimi.

We Lwowie, dnia 23. lutego 1888.

Mochnacki *mp.*

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A·)